

Gmina Komarówka Podl.

Miejska Biblioteka Publiczna
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-900 Bielżyce Podlaskie
tel. 022 242 44 44
www.gmina-komarowka.pl



(5) Marzec 2010

Bezpłatny Biuletyn Informacyjny

W domu dadzą nam parytet

W Radzie Gminy Komarówka są cztery kobiety; **Marta Maria Sokołowska, Joanna Krupska, Dorota Korszeń i Monika Piątkowska**. Trzy z nich po raz pierwszy znalazły się w takim gremium. Wszystkie są ze swojej aktywności samorządowej zadowolone, chociaż ich aktywność w dużym stopniu jest uwarunkowana emocjonalnością.

Nasze rozmowy zdominował temat parytetu, w lutym było pierwsze czytanie w Sejmie RP obywatelskiego projektu ustawy przygotowanej przez Kongres Kobiet Polskich, który zebrał też ponad 140 tys. podpisów Polaków za tym projektem.

Zdecydowanie i z pełną świadomością czym jest parytet, popiera go Marta Sokołowska. Zdziwiłam się, że najbardziej wojowniczej radnej Joannie Krupskiej parytet jest obojętny. Najmłodsze radne Monika Piątkowska i Dorota Korszeń są za parytetem, ale na razie pochłonięte działalnością społeczną nie doświadczyły w osobistym wymiarze ograniczeń ze względu na płęć.

Pani Marta Maria Sokołowska radną Rady Gminy jest pierwszą kadencją, pełni funkcję przewodniczącej Komisji Oświaty, Kultury, Zdrowia i Spraw Społecznych.

- Zawsze byłam osobą aktywną. Nigdy nie szczędziłam swego czasu dla dobra innych. Dużo pracowałam na rzecz nauczycieli i uczniów. Jednak kiedy zaproponowano mi kandydowanie do Rady Gminy Komarówka Podlaska moja odpowiedź brzmiała „nie”. Miałam doświadczenie w działalności społecznej, a jednak wahałam się. Zdawałam sobie sprawę z odpowiedzialności i oczekiwań społeczeństwa. Po namowach dzieci powiedziałam „tak”. Byłam mile zaskoczona dużym poparciem społeczeństwa. Jestem kobietą a jednak społeczeństwo mi zaufało. Teraz status radnej pozwolił realizować mi się na terenie Gminy. Mimo, że jestem kobietą mam swój udział we wszystkich przedsięwzięciach realizowanych w Komarówce Podlaskiej. Aktywnie uczestniczyłam w kwestach: na sztandar z okazji 100-lecia OSP w Komarówce, odnowę najstarszych pomników na cmentarzu, na pomnik św. Wawrzyńca, który stanie w



centrum Komarówki. Ciągle wspieram rozwój oświaty. Myślę, że przyczyniłam się do poprawienia wizerunku Komarówki. Mimo swoich domowych obowiązków jestem wszędzie tam, gdzie coś się dzieje. Wspieram wszystkie pozytywne inicjatywy. Staram się nie zawieść moich wyborców, nowy chodnik wzdłuż głównej drogi Komarówki będzie.

patrz str. 3-4

Szanowne Panie,

Mieszkanki naszej gminy, z okazji Dnia Kobiet życzę wszystkim Paniom Matkom, Żonom, Córkom spełnienia marzeń, zadowolenia z siebie, radości życiowej i aby każdy kolejny dzień był Dniem Kobiet, a więc czasem kiedy chcemy mówić jak ważne jesteście w naszym życiu. 8 marca jest Dniem Kobiet a 10 marca to Dzień Mężczyzn. To mężczyzna i kobieta stanowią rodzinę, życzę nam wszystkim aby w naszych rodzinach zawsze dobrze się działo, żebyśmy chętnie wracali do domu. Życzę wszystkiego najlepszego, zadowolenia z pracy i z zaangażowania Paniom Radnym Rady Gminy Komarówka Podlaska i Pracownicom Urzędu Gminy oraz jednostek organizacyjnych Urzędu Gminy. Dziękuję Wam za dobrą współpracę.

Ireneusz Demianiuk - Wójt Gminy Komarówka Podlaska

W prezencie dla Pań

Prośba o wyspy szczęśliwe

A ty mnie na wyspy szczęśliwe zawieź
wiatrem łagodnym włosy jak kwiaty rozwiej, zacałuj,
ty mnie ukołysz i uspij, snem muzykalnym zasyp, otumań,
we śnie na wypach szczęśliwych nie przebudź ze snu.

Pokaż mi wody ogromne i wody ciche
rozmowy gwiazd na gałęziach pozwól mi słyszeć zielonych,
dużo motyli mi pokaż, serca motyli przybliż i przytul,
myśli spokojne ponad wodami pochyl miłością.

(Konstanty Ildefons Gałczyński)

Co jest za mną

Każdy dzień cię zabiera, każdy mi cię kradnie
I jest mi coraz puściej, coraz bardziej źle,
W skrytości serca ważę i przeliczam na dni
To wszystko, co jest za mną, co przeciwko mnie.

I przyznaję się w głębi do wszelkich słabości,
Do wszystkich klęsk, nieudań i bolesnych strat -
Tylko wyrzec nie mogę się owej miłości,
Która mi ciebie daje i zaślania świat.

(Wierzyński Kazimierz)



Wszystko

Oddać ci wszystko: każdy sen i drgnienie,
Każdy nerw ciała, każdy ruch i krok!
Przeszłość - to tylko o tobie wspomnienie,
Przyszłość - to tylko twój najświętszy wzrok!

Oddać ci wszystko, każde pulsu tętno
I grosz ostatni, i ostatek sił,
Trwonić dla ciebie swą młodość namiętną
Znać ci drogę - krwią serdeczną z żył!

Zaprzeć się! Błuźnić! Z Judaszem paktować!
Żwir na twej drodze w miękkim piasku gryźć!
Natchnioną wiarą zakrzyknąć: "Ach prowadź!"
Gdy mi na własną zgubę każesz iść!

A potem - oddać ci ostatnie tchnienie
Skonać spokojnie, wiernie u twych nóg
I wstecz spojrzawszy wierzyć niewzruszenie,
Że tak - za Ciebie tylko umrzeć mógł.

(Julian Tuwim)

Wiersz dla żony

ból -
nie jednoczy
lecz staje między nami
a potem
karmimy naszą miłość
zabliźnionymi ranami
(Tomasz K. Augustyniak)

dokończenie ze str. 1

Pani Joanna Krupska jest radną drugą kadencję, po raz pierwszy została radną IV kadencji RG - startowała z listy Wspólnota Powiatu Radzyńskiego, następnie startowała do Rady Powiatu: *To miał być awans, a okazał się aut - podsumowuje. W VI kadencji jest radną RG z listy Wspólna Sprawa Gminna, członkinią Komisji Budżetowej. Nie jest zadowolona:*

- Staram się być dobrym radnym - mówi, jestem dociekliwa i taka zostanę, nie lubię obłądy i fałszywych przyjaciół. Nadal będę pytać o każdą wydaną złotówkę, bo pieniądze budżetowe to pieniądze społeczne.

Kiedy zaczynałam polityka mnie za bardzo nie interesowała, ale bardzo byłam zainteresowana stanem naszych dróg oraz tym, że Przegaliny były bardzo zaniedbaną wsią. Zależało mi na zrobieniu jak najwięcej dla wsi i jej mieszkańców. Lubię kiedy uda się coś załatwić, rozwiązać problem, mam satysfakcję, kiedy nasi mieszkańcy są zadowoleni. Zawsze pamiętam, że wybierając mnie ludzie zaufali i tego zaufania nie zawiodę. Zarówno w poprzedniej jak i tej kadencji dla wsi udało się dużo zrobić, nie będę tego wymieniała bo ludzie wiedzą. Wiele inicjatyw i inwestycji mieszkańcy sami wspierali finansowo i poprzez świadczenie pracy. To zaangażowanie również traktuję jako formę poparcia.

Pani Monika Piątkowska jest najmłodszą radną, przewodniczącą Komisji Rewizyjnej, członkinią komisji oświatowej.

- Do poddania się ocenie społecznej zmobilizowała mnie chęć zrobienia czegoś pożytecznego dla swojej wsi, chcę żeby mieszkańcom Żeliznej żyło się lepiej i dlatego wyszłam do nich i zapytałam co chcieliby zrobić w naszej wsi. Jest jeszcze dużo do zrobienia, ale cieszę się, że udało się wyremontować remizę OSP, dokończyć budowę drogi Żelizna-Przegaliny Duże, wyremontować drogi gminne na naszym terenie, zrobić oświetlenie. W części wsi nazywanej na Bagnach nie ma ani drogi, ani oświetlenia, to jest najpilniejsze zadanie do wykonania, jak też remont figury św. Floriana.

Macierzyństwo jest bardzo ważnym elementem kobiecości, urodzenie córki sprawiło, że stałam się bardziej pewna siebie, lepiej zorganizowana, umiem pogodzić życie domowe i życie społeczne. Mąż i rodzice od początku mnie popierają, bez ich pomocy na pewno nie byłoby mi łatwo zajmować się sprawami wsi, uczestniczyć w Radach Gminy, komisjach czy innych spotkaniach na których radna gminy powinna być.

Na pewno nie jest to łatwa praca, ile ludzi tyle charakterów, trzeba się liczyć ze zdaniem innych i wspólnie wypracowywać rozwiązania problemów.

Monika Piątkowska skończyła studia biologii analitycznej, wyszła za mąż, urodziła córkę Amelkę, drugie dziecko jest w drodze. Mieszka ze swoją rodziną razem z rodzicami i z dumą mówi: *Moja Amelka to już czwarte pokolenie w jednym domu. Jesteśmy bardzo zżyłą rodziną.*

Pani Dorota Korszeń jest radną pierwszą kadencję, członkinią komisji oświatowej.

- W naszej wsi była potrzeba bliższego kontaktu z gminą, potrzebny był ktoś, kto zajmie się sprawami wsi. Kandydowanie zaproponował mi pan Marek Patkowski i on mnie przekonywał, żebym się zgodziła. Rozmowa z mężem zdecydowała, że powiedziałam tak. Nie żałuję. Udało się wyremontować drogi gminne, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. Udało się uaktywnić kobiety w naszej wsi, reaktywowaliśmy działalność Koła Gospodyń Wiejskich, a ostatnie zapusty zrobiliśmy tylko w swoim gronie, panowie siedzieli w domu i tylko wysyłali sms „o której wrócisz?”. Bawiliśmy się fantastycznie i wszystkie trzeźwe wróciliśmy do domów. Mężczyznom rzeczywiście coraz częściej towarzyszy refleksja, że dawniej to inaczej było. Na pewno niektórzy czekają kiedy się pokłócimy. Ale wykazemy się dojrzałością i nie będziemy się kłócić tylko negocjować, każda może mieć własne zdanie.

Żadna z nich nie stworzyła własnego komitetu, znalazły się na listach mężczyzn, którzy startowali na wójta gminy Komarówka Podlaska. Proponowali im start mężczyźni i mężczyźni ich wspierali. Kobiety też, w głosowaniu, ale daleka jeszcze droga, żeby kobiety wspierały kobiety. Na scenie życia publicznego, politycznego kobiet jest mało i dlatego pojawia się zarzut o braku ich profesjonalności.

Zarzut zupełnie nie trafiony, ale w dyskusji o parytecie ma wagę argumentu: dlaczego mam głosować na kobietę, jeśli ona się moim zdaniem nie nadaje - pytają przeciwnicy parytetu. A czy wszyscy startujący czy nawet wygrywający mężczyźni nadają się? Też zasadne pytanie! Tylko nikt się nad tym nie zastanawia, przecież mężczyzna do wszystkiego nadaje się z natury rzeczy.

Parytet to nie jest nakaz głosowania, parytet to jest przestrzeń publiczna w której takie samo prawo ma znajdować się mężczyzna jak i kobieta.

W państwach europejskich przyspieszył on wchodzenie kobiet do polityki: w szwedzkim parlamencie jest 47 proc. kobiet, w Finlandii - 42 proc., w Hiszpanii - 36 proc. Polski Sejm ma 20,5 proc. kobiet, Senat - 8 proc.

We Francji i Słowenii również jest parytet, ale w parlamentach tych krajów kobiet jest mniej niż w polskim.

Wszystkie panie radne z gminy Komarówka Podlaska zaczynając miały obawy, jak sobie poradzą, najpierw się uczyły zasad funkcjonowania w samorządzie. Wiedza ugruntowywała ich pewność siebie. Wszystkie myślą o kolejnej kadencji, chociaż towarzyszą temu obawy. Najmniej przekonana jest do dalszej pracy w tej Radzie Gminy Joanna Krupska.

Ale z drugiej strony szkoda wiedzy i umiejętności, które zdobywają. Cały czas uczą się samorządu. *- Bardzo dużo dają mi nasze komisje, tam można merytorycznie przedyskutować kwestie sporne, można swobodnie mówić o swoich wątpliwościach, prezentować przemyślenia na dany temat, formułować opinie - mówiła Dorota Korszeń, panie się z nią zgadzają. Sesja jest bardziej widowiskowa, jej przebiegowi towarzyszą różne refleksje.*

Wszystkie doceniają możliwości jakie daje im pozycja radnej gminy. *- Przed wszystkim kontakt ze społeczeństwem jest znacznie większy, ludzie zwracają się z różnymi*



produkcji to zajmowaliśmy się też przygotowaniem wesel i dużych przyjęć.

Wzięliśmy około 20 ha, obecnie mamy 50 ha własnej ziemi i 25 ha dzierżawy.

U nas nie ma problemu z kupnem ziemi i w porównaniu z innymi regionami kraju jeszcze nie jest taka droga.

Nasze gospodarstwa w porównaniu do unijnych są jeszcze ekologiczne i dlatego mamy naturalnie zdrową żywność.

Produkcję roślinną przeznaczamy na potrzeby własne gospodarstwa a nadwyżki są sprzedawane.

Pani Agnieszka Tarasiuk z domu **Lewczuk** wyszła za mąż za **Adama Tarasiuka** z Dołhy gmina Drelów w 1991 r. Wychowują troje dzieci **Rafała, Monikę, Zuzię**.

Stado od 10 lat jest pod oceną użyteczności mlecznej, tyle czasu w gospodarstwie produkowane jest mleko. Obora została postawiona 8 lat temu. Wówczas na jej zasiedlenie wzięto 22 jałówki H-F mleczne ze Spomleku. Aktualnie stado liczy 74 sztuki, w tym krów mlecznych jest 35, jałówki, krowy zasuszone i opasy.

Obora została rozbudowana z pomocą kredytu dla młodego rolnika, który spłacany będzie do 2016 r. Wszystkie pieniądze, które gospodarstwo inwestuje trzeba było wypracować, bo tak w tym przypadku się składało, że albo było za wcześnie albo za późno. W związku z tym oprócz dopłat bezpośrednich, które w całości są inwestowane w modernizację i doinwestowanie gospodarstwa, z innych programów unijnych nie korzystali. Jeszcze z pomocą środków unijnych wykonana została przydomowa oczyszczalnia ścieków.

- To trzeba mieć żelazne zdrowie, żeby starać się o dopłaty do przedsięwzięć i trzeba mieć naprawdę dużo czasu żeby cokolwiek załatwić - stwierdza pani Agnieszka.

Rok 2009 był najgorszym rokiem w historii tej obory. Padło nam sześć krów, niska cena mleka, tym bardziej osłabiła rentowność gospodarstwa. Teraz odrabiamy straty. Uzupełniłam stado swoimi jałówkami. Jeśli jest niska cena mleka to opasy ratują budżet gospodarstwa. To był zły rok, ale kurs euro był wyższy i trochę wyższe dopłaty, to pozwoliło na pewne zbilansowanie.

Żeby zachować płynność w naszym gospodarstwie powinno być 45 krów mlecznych. Teraz tak nie jest, ale mamy jałówki i liczę, że straty nadrobimy.

Pan Adam Tarasiuk zajmuje się żywieniem bydła, uprawą pól, sianokosami, żniwami i zbiorem kukurydzy. Z kolei do obowiązków pani Agnieszki należy produkcja wysokiej jakości mleka i prowadzenie dokumentacji całego gospodarstwa. Dojeniem krów i odchowywaniem małych cielaczków

zajmuje się wyłącznie sama. Żeby wydoić krowę trzeba wykonać siedem czynności: zdoić, umyć wymię, wytrzeć do sucha, nałożyć aparat udojowy, zdjąć aparat, zdoić i zdezynfekować strzyki krowy. Niby nic ale to trzema pomnożyć przez 35.

Wstaje o 6. rano, pije herbatę, po drodze do obory zjada jabłko. Dojenie zajmuje jej cztery godziny rano i cztery wieczorem. To stała pora, do której krowy są przyzwyczajone i trzeba tego czasu konsekwentnie przestrzegać. A co to znaczy wiedzą wszyscy rolnicy - producenci mleka.

Po porannym udoju idzie do domu na śniadanie. Jeśli są do załatwienia sprawy, bierze potrzebne papiery i jedzie do ARiMR, KRUS, Urzędu Skarbowego bądź innej instytucji, w zależności od potrzeby. Pomimo licznych i pracochłonnych obowiązków pani Agnieszka znajduje czas na szkolenia specjalistyczne. - *W dzisiejszej rzeczywistości zdobywanie nowej wiedzy jest konieczne* - mówi.

Gdziekolwiek by nie była to najpóźniej o godz. 17 musi rozpocząć wieczorny udój.

- *Mama bardzo dużo mi pomaga, zajęła się dziećmi i gotowaniem. Dziewczyny biorą przykład z babci i już coraz więcej nam pomagają.*

O czym marzę, przez okrągły rok nie ma odpoczynku, nawet w święta trzeba zachować rytm codzienności ponieważ zwierzęta tego wymagają. Dotychczas wszystko inwestujemy w gospodarstwo, obora, maszyny aby było lżej pracować. Marzę o remoncie domu.

Czy decydując się na prowadzenie gospodarstwa nie obawiała się pani, że może sobie nie poradzić - pytam.

Mama ciężko pracowała i radziła sobie - mówi, przecież nas było pięcioro, gospodarstwo. Tata zmarł wcześniej.

Wiele rzeczy nauczyłam się też od pani Wandy Furman. Na naszym terenie to ona pokazała, że kobieta potrafi dobrze gospodarzyć.

Czy na wsi czy w mieście kobieta musi pracować. Wiadomo, że cięższa praca spada na mężczyznę, ale ta zdawałoby się lżejsza jest bardzo czasochłonna.

Na panią **Wandę Furman** czekam, ponieważ wraca od lekarza. Mąż **Tadeusz Furman** mówi o gospodarstwie: *Mamy ponad 60 ha, produkcja roślinna idzie na potrzeby stada. Produkujemy mleko, aktualnie mamy 84 krowy dojne, razem 130 sztuk jeszcze jałówki i młodzię. Trzy lata temu postawiliśmy nową oborę na 110 dużych sztuk. W starej oborze stoją krowy zasuszone i cielęta a w nowej krowy dojne i młodzię. Z pomocą środków unijnych wykonaliśmy płytę gnojową, szambo na gnojownicę i przydomową oczyszczalnię ścieków. Obora została zbudowana przy pomocy kredytu branżowego, który spłacamy do 2014 r.*

Przez trzy lata z rządu gospodarstwo było nagradzane za super mleko a w 2009 r. dostało nagrodę za dobrą jakość mleka. Co drugi dzień przyjeżdża Spomlek, mleko jest w klasie ekstra ale cena słaba, w styczniu 2010 r. litr mleka kosztował 1.22 zł. Gdyby litr kosztował 1.90 zł. wtedy nie odczuwałoby się spłaty kredytu i byłoby za co inwestować.

Niech pani o wszystko zapyta Wandę, ona wszystko wie, ja mógłbym się pomylić.

Ta część Przegalin gdzie znajduje się gospodarstwo pani Wandy nazywana jest Kolonia Zagranica. Jeszcze przed 10 laty mieszkało tutaj dużo ludzi a teraz coraz więcej pustych domów. Dużo młodych ludzi wyjechało.

- *Moje gospodarstwo tak naprawdę zaczęło się po śmierci męża Krzysztofa. Co prawda uczestniczyłam w jego decyzji*



kiedy zastanawiał się nad produkcją czy krowy czy tuczniki, ale mój doradczy głos był niezobowiązujący. Zostałam z pięciorgiem dzieci i tak naprawdę to miałam dwa wyjścia albo się poddać albo zakasać rękawy i pracować. Szkoda było jego pracy. Wybrałam pracę i dopiero wtedy zaczęłam się tak naprawdę uczyć wsi i gospodarowania. Przedtem nic mnie nie obchodziło. Szybko przekonałam się, że trzeba decyzje podejmować samodzielnie, bo inaczej nic z tego nie będzie. W 1990 r. rozbudowałam oborę, wzięłam jałówki ze Spomleku i zwiększyłam produkcję, z dojarki konwiowej przeszłam na przewodową, następnie znacznie większą chłodziarkę. Duży skok w produkcji mleka, dobra cena i stąd wynikła decyzja o budowie nowej wolno-stanowiskowej obory.

Na gospodarstwie zostanie najmłodszy syn.

Najtrudniejsze dla mnie było przystosowanie się do nowej sytuacji, trzeba było wszystko poznać. Polubiłam wieś i tą pracę i dlatego wszystkim szybko się uczyłam.

Urodziłam się w Walbrzychu, później mieszkałam w Branicy pod Radzynie i tak coraz dalej wchodziłam w wieś. Teraz nie wiem czy odnalazłabym się w mieście. Tutaj jestem szefem, to zarządzanie weszło w krew. Nienormowany czas pracy, ale jak to na wsi człowiek cały czas uwiązany.

Na wsi sytuacja kobiety się zmienia, ale chyba nigdy nie będzie prawdziwego partnerstwa. Mężczyzna jest po prostu silniejszy a tutaj nawet największa mechanizacja nie wyeliminuje pracy fizycznej. Mężczyźni też zwykle mają więcej do powiedzenia.

Gospodarstwo pani Wandy Furman jest rodzinne prowadzone przez nią i Tadeusza Furmana oraz Marcina i Agatę Łobacz.

Kiedy pytam o panią **Annę Łukaszkuk** w Wiskach to słyszę, że żona sołtysa tam mieszka. Pani Anna się śmieje: Mąż od 20 lat jest sołtysem to już się przyzwyczaiłam. Kiedy jego nie ma to sama załatwiam sprawy.

W naszej wsi niewiele się dzieje. Chociaż teraz mamy się czym pochwalić. W styczniu na oplatku PSL był u nas minister rolnictwa pan Marek Sawicki, gospodynie z Wisek organizowały poczęstunek. Taki nas zaszczyt spotkał.

Zima to zwykle martwy sezon, w lecie każdy zapracowany.

Państwo Łukaszkowie prowadzą gospodarstwo tradycyjne, to przy nie najlepszej koniunkturze w rolnictwie jest bezpieczniejszym wyjściem. Pomaga im już syn **Dariusz**, który jest współgospodarzem. Skorzystał z programu młody rolnik i wtedy do gospodarstwa przybył nowy duży ciągnik. Mają własnej ziemi 20 ha i dzierżawy drugie tyle.

Zdaniem pani Anny, kto się pracy nie boi to sobie na wsi zawsze poradzi. - Praca jest ciężka, mamy krowy, tuczniki, cielaki, od wiosny do jesieni produkcja roślinna i praca w polu.

- Teraz nie jest na wsi źle tylko młodym nie chce się robić - stwierdza pani **Kazimiera Łukaszkuk** rocznik 1937. Kiedyś to nam było źle, człowiek ciężko pracował fizycznie i nie było innej możliwości. Jak ja opowiadam wnukom to oni się śmieją. Cztery kilometry chodziłam do szkoły w jedną stronę, a oni mają 1,5 km i czekają na samochód.

- Wstajemy z mężem o godz. 5.30, dojenie krów, obrządek. Pracujemy razem i jeszcze nam pomaga dziadek Jan Łukaszkuk. O godz. 7. wracam do domu, śniadanie, gotowanie obiadu, sprzątanie i o godz. 15 zaczynamy wieczorny obrządek. Od marca dochodzi pole, dzień krótki. Sadzimy pietruszkę, marchew, pasternak. Mamy kombajn, wszystkie maszyny i sprzęt potrzebny w gospodarstwie, ale pracy trochę jest.



Pani Anna Łukaszkuk pełni obowiązki z-ca prezesa Koła Gospodyń Wiejskich w Wiskach: - Mamy wypożyczalnię naczyń na 250 osób, kuchnię i magiel elektryczny. Remiza została wybudowana w latach 90.tych XX w., KGW, OSP i młodzież mają tam swoje siedziby. Trzeba bardziej zaktywizować nasze koło. Dobrze byłoby aby przyszły młode kobiety, jak z tym będzie to trudno powiedzieć. Kiedyś proponowałam, mówiły jak dzieci podrosną, to przyjdą, ale nadal ich nie widać. U nas tak jest, że jak trzeba coś zrobić to kobiety pomagają, co roku wijemy wieniec dożynkowy i staramy się pomagać jeśli jest taka potrzeba.

- Na wsi jeszcze jest trochę mieszkańców w wieku produkcyjnym, kawalerów jest sporo a dziewczyn na wydaniu brakuje. Gdybyśmy się tak przyjrżeli to w wielu domach jest matka i syn, zwykle stary kawaler.

Jeszcze 20 lat temu miałem około 100 nakazów a teraz 60, tak się Wiski wyludniają - mówił sołtys.

Pani **Elżbieta Olszewska** do Brzozowego Kąta przyszła z Białej Podlaskiej, męża **Sławomira Olszewskiego** poznała w szkole rolniczej w Leśnej Podlaskiej i nie przestraszyła się pracy na wsi.

- Na wsi trzeba ciężko pracować i mało czasu jest na cokol-



wiek. Ludzie w mieście mówią, a co tam na wsi. Zanim się przyzwyczaiłam to było mi trochę trudno, ale mam dobrego męża i to łagodziło aklimatyzację. Ze wsi dużo młodych ludzi ucieka, i nie zawsze trafiają lepiej bo wszędzie trzeba pracować. Jeszcze na początku małżeństwa pracowałam w Białej i codziennie dojeżdżałam. Rodzice męża przepisali gospodarstwo, rodziły się dzieci i moja obecność w domu stawała się koniecznością. Jeśli się chce cokolwiek mieć to trzeba pracować.

Państwo Olszewscy mają czworo dzieci: **Łukasza, Mateusza, Monikę i Martynę.**

Gospodarstwo jest tradycyjne, 44,5 ha własnej ziemi, dzierżawią około 20 ha, prowadzą produkcję roślinną, warzywa, mają bydło i trzodę chlewną. Gospodarstwo jest zmechanizowane, co w dużym stopniu ułatwia pracę. Pomagają też teściowie.

Pani Elżbieta Olszewska zwykle dzień zaczyna o 6., obrządki, potem przygotowanie dzieci do szkoły, sprzątanie, gotowanie, obrządki wieczorne a latem dochodzi jeszcze pole i pielenie.

- *Znajduje czas na drobne przyjemności, nie lubię podróży, najlepiej czuję się w domu, tu zawsze jest coś do zrobienia. Nawet wyjazdy do Białej już dezorganizują mi dzień. Wracasz i nie wiadomo za co się wziąć.*

Nie jest źle, wieś ma swoje uroki.

Z Brzozowego Kąta pochodzi pani **Jolanta Weremczuk** z d. **Korszeń.** Za **Tomasza Weremczuka** z Derewicznej wyszła za mąż 17 lat temu, mają troje dzieci: **Piotra, Łukasza i Agnieszkę.**



- *Swojej ziemi mamy 30 ha, resztę dzierżawimy, ale ile tego nie wiem na pewno. Prowadzę kartoteki krów, mamy też kartoteki pól, zasiewów, pielęgnacji roślin, ale tym zajmuje się mąż. Zimą to robił, u nas jak zacznie się robota to nie ma czasu. Nie jesteśmy VATowcami.*

Pochodzę ze wsi, w domu rodzinnym też pomagałam, jeździłam ciągnikiem i tutaj to robię, pracy się nie boję, ale czasem jest tak ciężko, tak ciężko.

Obecnie stado liczy 30 krów mlecznych plus młodzież i jałówki, zwykle uzupełniane są braki w stadzie z własnego chowu.

- *Wstawamy o piątej rano, latem wcześniej i prosto do obory, krowy doimy razem z mężem, pomaga nam w obrządkach męża siostra. Później śniadanie i dzieci do szkoły, przygotowanie do obiadu i praca. Zależy od dnia, dzisiaj młynkowałam zboże na zasiew. Teraz mam trochę więcej czasu. Latem idę w pole.*

Starszy syn uczy się w technikum w Jabłoni, kiedy przyjeżdża to nam już dużo pomaga.

Jestem przyzwyczajona do pracy, ale czasem robota zbrzydnie, zmęczenie swoje robi. Trzeba pracować, bo nikt za nas tego nie robi. Ciągłe inwestujemy w gospodarstwo jak nie budowa to sprzęt. Już wszystko co potrzebne mamy. Trzeba było na to zarobić, korzystamy tylko z dopłat bezpośrednich i ONW, z niczego więcej, ponieważ wymagania unijne są restrykcyjne. Mleko dostarczamy do Spomleku, teraz litr mleka w kl. ekstra 89 gr., w najlepszym czasie było 1.60 zł, wtedy było z czego inwestować.

Pani Jolanta Weremczuk lubi śpiewać i kiedy jest czas to śpiewa w zespole ludowym Cykady, ale czasu na hobby brakuje. - *Żniwa, to nawet nie chce się myśleć o śpiewaniu - mówi. Ostatnio na dzień dziadka i babci śpiewaliśmy w naszej szkole. Lubię też robić na drutach, na szydełku, krzyżykować, ale na to czasu nie ma.*

Pani Jolanta Weremczuk jest dumna ze swojej rodziny, córka stara się jej pomagać, a ona lubi ich wszystkich dopieszczać. Najczęściej wyraża się to w przygotowywaniu dobrego jedzenia: - *Gotuję dużo, bo wszyscy pracują i trzeba jeść. Mąż upomina się o coś nowego i tak eksperymentuję w kuchni, ale nie zapominam o tradycyjnych daniach.*

Pani Jolanta marzy o zainwestowaniu w dom, chciałyby aby było troszeczkę lżej pracować. A tak to wszystko jest tak jak powinno być.

Pani Jola jest z bliźniaczkami razem z siostrą skończyły szkołę włókienniczą w Białej Podlaskiej przy Biawenie, i tam była ich pierwsza praca. Jeszcze dziś pamięta rozterki towarzyszące jej podjęciu. - *Pani zaproponowała najlepszym uczennicom pracę - opowiada, ale miałyśmy zacząć zaraz po skończeniu roku szkolnego. Plany wakacyjne legły w gruzach. Mama w domu powiedziała, że same musimy podjąć decyzję. Poszłyśmy do pracy, pracowałyśmy na akord i najwięcej zarabiałymy. To nie podobało się starszym, doświadczonym pracownikom, nie pochwałyły nas. To też była ciężka, trzymianowa praca, ale dostarczała mi sporo satysfakcji. Kiedy zaczęły się zwolnienia to najmłodsze pracownice zostały zwolnione.*

☛ *Kobiety na wsi, najlepszą motywacją życia i pracy jest własny wybór, bo pomimo mechanizacji i wszelkich udogodnień to ciężka praca i dochody niestabilne, ale dochodowość gospodarstw to jakby temat dla kobiet drugorzędny, zyski są, zwykle się nie dokłada, bo nie zawsze jest z czego, ale mogłoby być znacznie lepiej.*

Ewa Koziara

Dzień Kobiet



Na konferencji kobiet socjalistek w Kopenhadze w dniach 26-27 sierpnia 1910 r., w celu przyspieszenia walki o prawa wyborcze kobiet, uchwalono coroczne obchody Dnia Kobiet. W roku następnym 19 marca 1911 r. w Austrii, Danii, Niemczech i Szwajcarii obchodzono po raz pierwszy Międzynarodowy Dzień Kobiet. Ponad milion kobiet wyszło na ulicę żeby żądać praw wyborczych. Była to największa z ówczesnych manifestacji.

Na wszystkich zgromadzeniach MDK uchwalana była rezolucja następującej treści: *Prawo wyborcze dla kobiet jest nieuniknionym następstwem przemian gospodarczych i społecznych spowodowanych przez kapitalistyczny sposób produkcji, który gruntownie zmienił pozycję kobiety. Dziesięć milionów kobiet biorących udział w społecznym procesie produkcji, miliony kobiet, które jako matki narażają swoje życie i zdrowie, które jako gospodynie domowe przejmują na siebie najcięższe obowiązki, z ogromnym zdecydowaniem i naciskiem domagają się socjalnego i politycznego równouprawnienia. (...)*

Demonstracje kobiet odbywające się w Stanach Zjednoczonych od 1858 r. ośmielały Europejski, Amerykanki swoje święto kobiet po raz pierwszy obchodziły 20 lutego 1909 r., pod hasłem żądania praw wyborczych.

W 1912 r. do idei obchodów przyłączyły się kobiety z Francji, Holandii, Szwecji, w 1913 r. z carskiej Rosji.

Podpisana w 1945 roku Karta Narodów Zjednoczonych była pierwszym międzynarodowym dokumentem potwierdzającym zasadę równości kobiet i mężczyzn. W ciągu sześćdziesięciu lat ONZ brała udział w opracowywaniu międzynarodowych strategii, standardów, programów i celów promujących podwyższanie statusu kobiet.

Organizacja Narodów Zjednoczonych i jej wyspecjalizowane agendy propagują równoprawne uczestnictwo kobiet w realizacji celów zrównoważonego rozwoju, pokoju, bezpieczeństwa i pełnego poszanowania praw człowieka. Problematyka uwłasnowolnienia kobiet znajduje się w centrum działań ONZ w dziedzinach społeczno-gospodarczo-politycznych na całym świecie.

Rok 1975 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Dwa lata później, Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję, na mocy której **Dzień Praw Kobiet i Pokoju na Świecie** mógł być obchodzony w dowolnie wybranym przez Państwa Członkowskie dniu, zgodnie z tradycją danego kraju. Przyjmując rezolucję Zgromadzenie Ogólne uznało znaczącą rolę kobiet w rozwoju społecznym oraz procesach pokojowych. Wezwało również do zakończenia dyskryminacji oraz udzielenia większego wsparcia kobietom, aby mogły w pełni i na równych prawach uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym.

Z kolei 17 grudnia 1999 roku Zgromadzenie wyznaczyło dzień 25 listopada jako datę obchodów **Międzynarodowego**

Dnia Eliminacji Przemocy wobec Kobiet i wezwało rządy oraz międzynarodowe i pozarządowe organizacje do organizowania w tym dniu imprez mających na celu uświadomienie opinii publicznej skali tego problemu.

Czym jeszcze zapisał się rok 1910 w historii kobiet:

- Producentka filmów **Alice Guy** założyła w Stanach Zjednoczonych towarzystwo filmowe.

- W niemieckich fabrykach i warsztatach został wprowadzony 10 godzinny dzień pracy dla kobiet.

- w Niemczech odbywały się liczne demonstracje i wiece domagające się opracowania demokratycznego prawa wyborczego, w tym także dla kobiet.

- Francuska **Raymonde Delaroché** była pierwszą na świecie kobietą, która zdobyła licencję pilota.

- **Paul Geheeb** założył szkołę odenwaldzką, w której konsekwentnie stosowano zasady koedukacji.

- Zmarła **Eliza Orzeszkowa** - 18 maja 1910 r., w swojej twórczości poruszała problem równouprawnienia kobiet.

- 8 października zmarła Maria Konopnicka.

- Czarny piątek - 18 listopada - w historii ruchu sufrażystek w Wielkiej Brytanii.

Brytyjskie bojowniczkę o prawa dla kobiet udały się pod brytyjski parlament, ale nie zostały wpuszczone do środka. Pań było około 500 osób.

W tym czasie na ulicy doszło do gwałtownych zamieszek. Znajdowało się tak około 1000 policjantów, ale były też zorganizowane bandy, które napadały na sufrażystki. W starciach ulicznych tratowano kobiety, bito leżące na ziemi, polewano wodą z wozów strażackich i wleczono za włosy. Sześć godzin trwały walki uliczne i dzień ten wszedł do historii jako „czarny piątek”.

150 kobiet aresztowano dwie zmarły na skutek obrażeń.

Po tych wydarzeniach rząd ogłosił wolę ustępstw w sprawie prawa głosu dla kobiet, ale po uspokojeniu nastrojów wycofał się z deklaracji. Suфраżystki wypowiedziały kolejną wojnę władzy...

Czytając o tym aż wierzyć się nie chce, jak musiały być kobiety zdeterminowane by wszystko postawić na przysłowiową jedną kartę. Te historie świadczą też dobitnie o jednym, że kobietom nic na tacy nie podano, wszystko musiały sobie wywalczyć. Na różnych frontach: domowym, społecznym, politycznym. I nie można o tym zapominać. Równouprawnienie w polityce (parytet) także powinno być rzeczywiste, a czy kobieta będzie z tego korzystała, czy nie to już jest jej osobisty wybór.

Nie musi, kobieta zmienną jest, a u dobrego męża żona nie pracuje, więc starajcie się panowie, żeby wasze kobiety chciały być w domu.

Korzystając z Kroniki Kobiet napisała (ek.)



przeciwnie do świata męskich wartości wnosi inne spojrzenie, inną perspektywę widzenia i opisywania doświadczeń. Przecież wszystkie kobiety nie będą opływały kuli ziemskiej, ale jeśli kobieta czuje w sobie taką siłę, determinację to należy jej pomóc w realizacji takiego zamierzenia i to już się dzieje. Tak samo w innych zawodach, na pewno kobiety nie są zagrożeniem, ale na pewno nowym doświadczeniem dla mężczyzny, na przykład pani generał... Maria Wittek 2 maja 1991 jako pierwsza kobieta w historii Wojska Polskiego została mianowana na stopień generała brygady przez prezydenta RP Lecha Wałęsę. Z czasem doczekamy się czynnego generała - kobiety, ale to wcale nie znaczy, że kobiety zdominują ten męski świat jakim jest wojsko.

Od niedawna na terenie naszej gminy mieszkają Czecheni i jestem pod wrażeniem, jak inaczej, w tym społeczeństwie jest traktowana kobieta. Nie może pracować, nie może jeździć samochodem, jest wręcz uwiązana do mężczyzny. Staramy się im pomagać respektując ich zasady i kulturę.

Mam wspaniałą rodzinę, kochającego męża, dwóch synów, jest też synowa i wszyscy oczekujemy nowego potomka w naszej rodzinie. Czuję się spełniona i szczęśliwa.

Coraz częściej interesuję się polityką i myślę o aktywnym uczestnictwie. W Radzie Gminy Komarówka Podlaska jest cztery kobiety radne, ale już w powiecie radzyńskim nie ma żadnej radnej. Jestem w tej dobrej sytuacji, że dzieci mam już wychowane, mam dobrego i wyrozumiałego męża, zawsze mogę liczyć na jego wsparcie więc mogę poważnie podejść do realizacji własnej aktywności publicznej.

Izabela Chrzanowska - dyrektor Zespołu Szkół w Komarówce Podlaskiej: Uważam, że kobiety nie powinny swojej działalności ograniczać tylko do kuchni, pralni, ewentualnie ogrodu czy też opieki nad dziećmi. To wszystko jest ważne i potrzebne, ponieważ powinnyśmy być dobrymi żonami i matkami, bo życie rodzinne to podstawa, ale powinnyśmy też myśleć trochę o sobie. W pewnym momencie nasze dzieci za-

czynają żyć własnym życiem, a mąż daje sobie radę bez nas i wtedy przychodzi czas na realizację własnych marzeń i ambicji. Kobieta ma wówczas dużo czasu i ogromny bagaż życiowych doświadczeń. Jest takie powiedzenie, że mężczyzna jest głową rodziny, a kobieta szyją, więc tak naprawdę życiem rodziny kieruje kobieta. Nie jest też prawdą,

że światem rządzą mężczyźni, chociaż to oni zazwyczaj są głowami państw, parlamentarzystami, szefami firm. W historii świata było mnóstwo kobiet (matki, żony, faworyty królewskie), które nie posiadały władzy, a rządziły, zgodnie z powiedzeniem: „Światem rządzą mężczyźni, a mężczyznami kobiety”. Przykładem może być żona Zygmunta Starego - królowa Bona, czy też faworyta króla Ludwika XV - markiza de Pompadour. Kobiety były też świetnymi władcami i politykami. Panowanie w Wielkiej Brytanii królowej Wiktorii w XIX wieku charakteryzowało się wzrostem bogactwa, potęgi i ekspansji kolonialnej imperium brytyjskiego. Jej rodaczka Margaret Thatcher, zwana Żelazną Damą, była najdłużej urzędującym brytyjskim premierem w XX wieku, a jej reformy gospodarcze, jak uważa wielu Brytyjczyków, wyciągnęły kraj z marazmu ekonomicznego. Obecna Sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych Hilary Clinton jest bardziej ceniona przez Amerykanów niż prezydent Barack Obama. Kobiety mogą więc i powinny zajmować się polityką. Nie mam nic przeciwko mężczyznom, nie jestem zagorzałą feministką, uważam jednak, że powinna być pewna równowaga w życiu politycznym, tak, jak występuje ona w naturze. Kobiety, oprócz wad, posiadają też wiele zalet. Myślę, że są bardziej odporne psychicznie, z większym uporem dążą do celu, potrafią być bardzo gospodarne i pomysłowe. Tak jak rodzinę powinni tworzyć kobieta i mężczyzna, a nie osobnicy tej samej płci, tak we władzach samorządowych i państwowych takie zróżnicowanie jest potrzebne, bo przecież rodzina to najmniejsza jednostka społeczna, a państwo to wielki organizm złożony z tych właśnie małych jednostek.

Uważam, że bycie kobietą pomaga mi w pracy na stanowisku dyrektora szkoły. Większość kobiet cechuje empatia, czyli umiejętność wczuwania się w sytuację drugiego człowieka, a ja pracuję przede wszystkim z ludźmi i do tego bardzo zróżnicowanymi wiekowo - od sześciu do pięćdziesięciu kilku lat. Ich problemy też są bardzo różne, a każdego trzeba wysłuchać, starać się zrozumieć, pomóc. Kierując przez wiele lat gospodarstwem domowym nauczyłam się też zarządzać finansami. Budżet szkół jest oczywiście o wiele większy, ale zasady zarządzania nim właściwie takie same.

W zawodzie nauczycielskim jest za mało mężczyzn. Ja wciąż jestem za równowagą płci. Tak, jak w polityce potrzeba więcej kobiet, tak w zawodzie nauczycielskim dla prawidłowej pracy wychowawczej potrzebni są mężczyźni. To tak, jak w rodzinie, gdzie inną rolę pełni matka, a inną ojciec. W szkole jakby brak było tego ojca. Mężczyźni niechętnie jednak poświęcają się pracy nauczycielskiej. Są chyba mniej odporni na stres, frustrację, a poza tym wolą bardziej popłatne zajęcia.

Maria Chomiuk wicedyrektor ds. Liceum Ogólnokształcącego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej:

Kobiecość ma wpływ na charakter wykonywanego





zawodu. W przypadku zawodu nauczyciela też można to zauważyć. Zawód nauczyciela jest powołaniem, bez tego nie da się dobrze go wykonywać, więc kobieta potrafi w nim się odnaleźć. Jeżeli jeszcze ma do tego odpowiedni charakter, to może w tym zawodzie dojść daleko i mieć duże osiągnięcia. Dobrze spełniają się w tym zawodzie kobiety (i

nie tylko) energiczne, twarde, konsekwentne i dobrze zorganizowane.

Macierzyństwo a zawód nauczyciela. Wychowywanie dzieci własnych i „cudzych” jest sprawą bardzo trudną. Widać to szczególnie wtedy, gdy dzieci własne nie zachowują się i nie postępują tak, jak tego uczymy dzieci „cudze” (swoje też). Trudno wtedy, żyjąc w małym środowisku, uniknąć komentarzy i złośliwości dotyczących wychowania dzieci nauczycielskich.

W zawodzie tym powinni też pracować mężczyźni. Feminizacja tego zawodu powoduje, że dzieci wychowują tylko kobiety (w domu ojciec jest gościem). Dzieci potrzebują wzorów do naśladowania i powinny to być osoby obu płci. Po za tym z doświadczenia w pracy pedagogicznej wiem, że klasy niekoedukacyjne (żeńskie) zawsze osiągały niższe wyniki w nauce (nie wchodził w grę intelekt). Zespół, w którym pracują kobiety i mężczyźni w prawie jednakowych proporcjach jest bezpieczniejszy dla pracodawcy. Wtedy mamy większą stabilizację (mniej urlopów macierzyńskich i zwolnień na opiekę nad dziećmi).



Jolanta Mazur Mickiewicz - wicedyrektor ds. Gimnazjum: Jako kobieta posiadam szereg cech, które pomagają mi w pracy zawodowej. Kobiety mają większy zasób uczuciowości i emocjonalności niż mężczyźni. Są bardziej ciepłe, serdeczne. Potrafią się wczuwać w sytuację innych ludzi, rozumieć ich problemy, innymi słowy odczytywać ich emocje.

Te cechy bardzo się przydają w pracy z dziećmi i młodzieżą. Wrażliwość i łagodność kobiet pomaga w procesie wychowywania dzieci. Dzieci są bardzo wrażliwe i nie mogą być traktowane zbyt ostro, dlatego obecność kobiet w ich wychowaniu i procesie wzra-

stania jest tak ważna. Kobiety są także bardziej zdolne do poświęceń, szczególnie wobec najłabszych. Potrafią poświęcić wiele czasu na rozwiązywanie problemów, cierpliwie czekać na efekty. Kobiety są bardziej wytrzymałe na trudy życiowe, wytrwale w ich pokonywaniu. Myślę, że głównie ta cecha pomaga im godzić dwie bardzo ważne w ich życiu przestrzenie: dom i pracę.

Uważam, że feminizacja zawodu nauczyciela nie jest zjawiskiem korzystnym. W życiu małego dziecka, potem młodego człowieka potrzebna jest obecność zarówno kobiety jak i mężczyzny. Jak wspomniałam wyżej kobiety mają większą dozę wrażliwości i większą wytrzymałość na trudy. Potrafią być jednak także nadopiekuńcze. Mężczyźni z kolei są bardziej zdecydowani, dają dzieciom więcej swobody i sytuacji do sprawdzenia się, samodzielnego myślenia.

Także dla samych kobiet pracujących w szkołach i przedszkolach obecność męskiego towarzystwa jest na korzyść, wpływa stabilizująco na klimat pracy. W obrębie bowiem jednej płci rodzi się więcej konfliktów i niezdrowej rywalizacji.

Wychodząc poza mury szkolne zauważamy, że otoczenie młodego człowieka także i tu jest coraz bardziej sfeminizowane. Ojcowie często są bardzo mało obecni w życiu swoich dzieci. Praca za granicą, w innym mieście, coraz dłuższy dzień i tydzień pracy. Dzieci przebywają głównie z kobietami: matką, opiekunką do dziecka, babcią, panią w przedszkolu, potem w szkole. Nawet na zebrania rodziców przychodzą głównie matki. Jak będą postrzegać w przyszłości relacje kobieta - mężczyzna dzieci wychowane głównie przez kobiety?

Myślę, że kobiecie potrzebne jest spełnienie się w roli matki. Macierzyństwo daje jej możliwość wykorzystania swojego potencjału emocjonalnego, tego zasobu ciepła, który posiada. Kobieta jest istotą, która potrzebuje się kimś opiekować. Mnie macierzyństwo pomogło jeszcze w większym uwrażliwieniu na potrzeby dzieci młodzieży, z którą stykam się w szkole. Bardziej rozumiem ich problemy, gdyż „przerobiłam je” wcześniej na polu wychowania własnych dzieci. Macierzyństwo jest często dla kobiety nie tylko źródłem radości, także bolesnych zranień. Te bolesne przeżycia związane z macierzyństwem są kobiecie także potrzebne. To są lekcje pokory, weryfikacji popełnianych błędów, korekty własnej życiowej drogi. To taka bolesna, ale potrzebna lekcja dana nam przez najlepszego nauczyciela jakim jest życie.

Jak każdy nowy pomysł, także ten, ma swoje plusey i minusy. Obecność kobiet jest potrzebna w każdej dziedzinie życia, także w życiu publicznym. Zamiast jednak wprowadzać absurdalne zapisy (bo jak zrobić 50% z liczby 7 czy 15 na liście wyborczej?), należy raczej kobiety zachęcać do większego udziału w działalności w sferach zarezerwowanych dotychczas głównie dla mężczyzn. Powinien być to pewien proces,

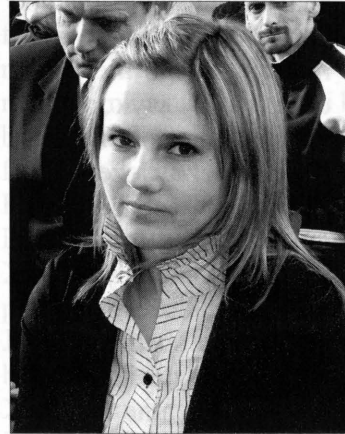
powolne zmiany w sposobie myślenia i działania kobiet. Kobiety powinny posiadać świadomość co daje im obecność w życiu publicznym. Mogą mianowicie skuteczniej zwrócić uwagę na problemy, które niekoniecznie mocno interesują męską populację, jak chociażby polityka prorodzinna państwa. Sztucznie narzucony próg może sprawić wciąganie kobiet do działalności niejako na siłę, na ilość, co niekoniecznie musi iść w parze z jakością jeżeli chodzi o poziom posiadanych kompetencji.

Marta Zajac - kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kolembrodach: Problem różnic między kobietami i mężczyznami jest jednocześnie i ważny i trudny. Ważny - bo centralny dla przeżywania obrazu własnej osoby i kontaktów z innymi osobami. Trudny - bo obciążony wieloma stereotypami i błędnymi przekonaniami, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Stereotypy utrudniają współdziałanie między kobietami a mężczyznami, ponadto nie łatwo je zmienić, gdyż są bardzo powszechne.

W obecnych warunkach społeczno-kulturowych szczególnie trudnym zadaniem okazuje się zajęcie dojrzałej postawy wobec kobiecości, gdyż wiele środowisk i środków przekazu rozpowszechnia fałszywe wizje

kobiety i jej powołania.

Jestem kobietą. W mojej skórze czuje się dobrze, akceptuje siebie. Moja kobiecość nie boli. Uwarunkowana jest wrodzoną wrażliwością i temperamentem.



Uważam, że kobiety tworzą wokół siebie klimat ciepła i serdeczności. Kobieta przejawia postawę akceptacji, na pierwszym miejscu dostrzega osobę. Cechą osobowości kobiety jest jej szczególne odniesienie do człowieka.

Uczuciowość, wrażliwość, emocjonalność, jest wyrazem duchowego bogactwa kobiecości. Cechy te pomagają kobiecie w codziennej pracy i codziennych obowiązkach.

Nie chcę jednak uogólniać. Na szczęście każda z nas jest inna! Warto żyć zgodnie ze sobą.

Paniom:

Ale się postarzałaś! - wykrzykuje jedna kobieta do drugiej po pięciu latach niewidzenia się.
- A ja cię poznałam tylko po twojej dawnej sukience! - odwzajemnia się komplementem druga.

Wszystko, cokolwiek się powie o kobiecie, jest prawdą.

Honore de Balzac

Kobiety tylko dlatego tak się stroją, że oko mężczyzny jest lepiej rozwinięte niż jego rozum.

Doris Day

Piękność jest dla kobiety ważniejsza niż inteligencja, bo mężczyźni łatwiej przychodzi patrzeć niż myśleć.

Kobieta powinna wiedzieć, jak dalece może iść za daleko.

Jean Cocteau

Kobiety mogą uczynić milionerem tylko takiego mężczyznę, który jest miliarderem.

Charles Chaplin

Mężczyzna i kobieta są dla siebie zwierciadłem; ich odmienność objawia każdemu z nich własną tożsamość.

Jean Vanier

50 + nowe umiejętności

W powiecie radzyńskim udział w projekcie **50 plus nowe umiejętności** wzięło 180 pań, w tym 20 z gminy Komarówka Podlaska.

Projekt 50 + nowe umiejętności został zrealizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego na terenie dwóch powiatów: radzyńskiego i bialskiego.



Bialskopodlaska Lokalna Grupa Działania realizując cele statutowe swoje działania kieruje w stronę społeczności lokalnych. Aby nie doprowadzić do marginalizacji wsi, stara się działać na rzecz poprawienia tam jakości życia. Powiat bialski i radzyński są obszarami typowo rolniczymi. Tam też sytuacja kobiet na rynku pracy jest bardzo trudna. Drastycznie zmniejsza się aktywność zawodowa pań mających ponad 50 lat. Kobiety w tym wieku, choć nie mają tak licznych zobowiązań rodzinnych, nie są postrzegane jako wydajni pracownicy. Panie, zwłaszcza zamieszkujące tereny wiejskie, mają największe kłopoty z odnalezieniem się na współczesnym rynku pracy.

Program został bardzo pozytywnie przyjęty przez kobiety - powiedziała pani **Celina Wons** z Brzezina. Wyszły z domów, zajęły się sobą, pokazały się. Nasze kobiety to bardzo dobre gospodynie, wiedza zdobyta na szkoleniach pozwoliła trochę inaczej spojrzeć na swoje umiejętności i



doświadczenie. W naszej gminie możliwe jest wykorzystywanie zdobytych umiejętności, są modernizowane i odnawiane świetlice wiejskie, Koła Gospodyń Wiejskich działają aktywnie. Moim zdaniem jest to doskonała baza, aby kobiety zaangażowały się i przygotowały w celach zarobkowych ofertę cateringową. To jest tylko kwestia chęci i organizacji. Dobrze by się stało, gdyby można było uczestniczyć w szkoleniach, które podpowiedziały by jak zorganizować sobie pracę wykorzystując zdobytą wiedzę. Wszystkim nam było bardzo szkoda, że program się skończył, tym bardziej, że jego rola integracyjna była ważna. Zadowolona z uczestnictwa w programie jest również pani **Zofia Kowalczyk** z Przegalin Dużych: *Oderwanie się od dnia codziennego jest bardzo ważne, bo większość kobiet w domu pochłonięta jest życiem rodziny i zapomina o swoich potrzebach.*

My znamy się na gotowaniu i prowadzeniu domu, ale czas idzie do przodu, przepisy są udoskonalane, zawsze można się czegoś nowego nauczyć. Nie bez znaczenia jest też to, że idzie się do ludzi i człowiek chce się pokazać z najlepszej strony. Nas uczono, między sobą wymienialiśmy się doświadczeniami co jest nie bez znaczenia i też ma rolę kształcącą.

W ramach **zajęć teoretycznych** (dwa dwudniowe spotkania, w każdym dniu 6 godzin wykładowych) panie poznały prawne zasady funkcjonowania firmy, a także możliwości zakładania spółdzielni socjalnych oraz korzyści płynące z takich form działalności. W trakcie wykładów poruszona została także tematyka zakładania i prowadzenia organizacji społecznych na terenach wiejskich.

Na **szkoleniach praktycznych** panie poznały zasady przygotowywania cateringu na spotkania biznesowe, rodzinne i tradycyjne. Uczestniczki szkoleń otrzymały specjalnie przygotowane materiały szkoleniowe tj. kubek, torbę ekologiczną oraz książkę kucharską z ciekawymi poradami.

W powiecie radzyńskim projekt zakończył się 25 października 2009 r. w tym dniu w Zespole Szkół w Woli Osowińskiej odbyła się konferencja podsumowująca projekt na terenie powiatu.

Zdaniem prezesa BLDG **Mariusz Kostki** - *Panie, które uczestniczyły w projekcie to lokalne liderki, kobiety odważne, bezkompromisowe i pełne pomysłów. Tym, co je łączy jest niemożność pozostawania bezczynnymi. Swoją aktywnością zarażają sąsiedztwo, a wraz z nimi rozwija się ich wieś.*

Zespoły Ludowe z Gminy Komarówka Podlaska



Malwy z Komarówki Podlaskiej



Ziemianki z Przegalin Dużych



Kwiaty Polne z Kolembródów



Leśnianki z Żulinek



Cykady z Derewicznej



Zespół "MODERATO" z Wólki Komarowskiej